GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki;* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 75. We Wtorek dnia 30. Marca. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 27. Marca.

JO. Xiężna Lignicka przybyła tu z Drezna.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy Polskiéj, d. 13. Marca.

Chociaż już od dawna przyzwyczajeni jesteśmy, nie uważać tak skrupulatnie na liczby, kiedy o ilości wojsk rossyjskich mowa, jednak ostatnie podania o koncetracyach nad granicą tak były jednozgodne, iż się prawdziwémi być zdawały. Mimo to mogę panu zaręczyć, że wielka w tém zachodziła przesada. Sam się przekonać mogłem, że ilość zgromadzonego nad granicą polską wojska nie 75,000, lecz ledwo 30,000 wynosi. Równie się rzecz ma z załogami po miastach w Królestwie — dość ogół sił zbrojnych rossyjskich w Polsce nie wynosi nad 50,000. — Uroczystość zaślubin J. C. W. W. X. Następcy tronu, wyznaczona na dzień 18. (30.) Kwietnia, nie odbędzie się w Moskwie, jak dawniéj Panu donosiłem, lecz w Petersburgu, ale po ślubie dostojna para nowożeńców natychmiast do starodawnéj stolicy Rossyi się uda. Z pewnością donoszą, że N. Cesarzowa i tego roku znowu w Ems kuracyi używać będzie, która jéj przeszłego roku tak dobrze służyła. — Podana przez gazety angielskie wiadomość o zdobyciu przez Czerkiesów twierdzy jednéj potrzebuje jeszcze potwierdzenia, nie jest jednak w żadnym razie ważną, ponieważ górale dotychczas prawie co rok zimową porą, kiedy wojsko rossyjskie w twierdzach tylko się trzyma, korzyście jakie osięgali, których zresztą nigdy latem ocalić nie mogli. Wojna z czerkiesami zapewne jeszcze przez lat kilka potrwa, ale wypadek ostateczny nie ulega wątpliwości, kiedy Rossyanie, powoli postępując przez zakładanie twierdz dzierżenie zdobytéj ziemi sobie zabezpieczają. System ten, choć powoli, jednak do celu doprowadzi. Ważniejszą jest wiadomość, że w jednem miasteczku w Czerkiesyi dżuma wybuchła, która rozszerzając się daléj wszelkie przesięwzięcia Rossyan zatamuje. Broń Boże, żeby armia rossyjska do reszty Europy zarazy téj nie zawlekła, jak to się przed 10 laty z Cholerą stało! — Granica równie ściśle zamknięta jak była; w systemie odosobnienia żadna nie zaszła modyfikacya. Petycya, którą w téj mierze Stany Szląskie Królowi swemu podać chcą, zapewne żadnych nie wyda skutków.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Marca.

Tutejszy Sąd policyi poprawczéj zawyrokował wczoraj w sprawie między Gazette de France a Messager. Ostatni z tych dzienników twierdził, że ogłoszone przez Gazette listy Króla były skutkiem fałszowania, i za to przez wydawcę Gazette przed Sąd zapozwany został. Sąd uznał Messagera niewinnym i wyrok swój w następujący uzasadnia sposób: „Gazette, ogłaszając te listy, miała na celu obrażenie Króla, nie ma więc przyczyny użalania się na oświadczenie Messagera.« — Zdanie ostatnie właściwie tak wyrazić należało: Tak więc, stósownie do prawa, przed Sąd stawiona być powinna. Że się zaś to nie stało, przeto, jakkolwiek ogłoszenie owych listów jest rzeczą ohydną, nieuprzedzony czytelnik wyroku tego pojąć nie może. Zdaje on się zaś nie tylko z fałszywéj wychodzić zasady, ale nawet zasadę użycia własnéj pomocy uświęcać.

W Konstytucyoniście czytamy: „Opowiadano, że rząd hiszpański odstąpił jednemu towarzystwu angielskiemu na wyspach Filipińskich pewnéj przestrzeni ziemi, zdatnéj do [illegible] że ta piękna osada hiszpańska niezadługo pod wpływem angielskim zostawać będzie. Możemy zapewnić, że kupcy angielscy starali się istotnie o założenie osad na Filipinach i zakupienie ziemi, gdzieby opium uprawiać mogli. Ale gabinet Madrycki wnioski tego rodzaju odrzucił. Filipiny są dotąd jeszcze ciągle najpiękniejszym klejnotem korony hiszpańskiéj, a rząd hiszpański, odrzucając wniosek kupców angielskich, działał całkiem w interessie narodu. Nie ganimy Anglików, że się o to kusili; czynność ich i obrotność zawstydzają naszę niedołężność. Opanowali oni także Nową Zelandyą, choć bardzo łatwą było dla nas rzeczą, piękny ten kraj dla Francyi zatrzymać.«

Sprawa konkursowa Notaryusza Lehona, brata posła belgijskiego, codziennie większą zwraca na siebie uwagę, w miarę tego, jak się szczegóły całéj téj sprawy coraz bardziéj wykrywać zaczynają. Cały konkurs wynosi $7\frac{1}{2}$ miliona frank. Liczba osób, które na tém mocno ucierpią, jest znaczna; Xiężna Duras traci przeszło milion fr.; Hr. Montalivet, Intendent listy cywilnéj, 120,000 frank., Pan Pastoret jeszcze więcéj, a Pan Piscatory 200,000 fr. Ostatnia summa właśnie była powodem do wykrycia caléj sprawy, któréj wystawne życie i zbytek główną są przyczyną. Pani Lehon, żona posła belgijskiego, pani bardzo majętna, także na tém znaczną poniesie stratę. Wątpią, czy Pan Lehon zatrzyma tu nadal swój dyplomatyczny urząd.

Z dnia 21. Marca.

Przeznaczony na przyszły tydzień wyjazd Xięcia Nemours znowu do późniejszego czasu odłożono. Najnowsze doniesienia Generała Bugeaud głoszą, że zamierzona wyprawa przed miesiącem Majem nastąpić nie może. Odwłoka ta tém nieprzyjemniejsza, ile że powietrze od miesiąca bardzo jest pomyślne dla wyprawy w głąb Afryki. Ale administracya wojskowa przy przybyciu Generała Bugeaud tak była zaniedbana, że przygotowania do nowéj wyprawy jeszcze nie mogły być ukończone.

Z Boulogne sur Mer piszą, iż tam od dni kilku obiega pogłoska o bliskiém lądowaniu Xięcia Bordeaux. Zaiste wieść ta tak niedorzeczna, że nie warta nawet, aby jéj zaprzeczano. Tyle jednak niezawodną, że w skutek przedsięwziętéj przez Xięcia Bordeaux wycieczki na morze, rząd francuzki wielką liczbę agentów do brzegów morza Śródziemnego a nawet i Oceanu wyprawił, aby prefektom departamentów nadmorskich na przypadek doświadczanego lądowania dać rozkazy.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Marca.

Zatargi amerykańskie są ciągle jeszcze głównym przedmiotem rozmów, i bardziéj jeszcze teraz niż dawniéj wszystkich zajmują. Opinia publiczna stanowczo się objawia i Ministrowie, choćby nawet chcieli, przyzwoleń robić nie mogą. Pytanie o wojnie lub pokoju jedynie od wzięcia się kongressu zależeć będzie. Nawet w czasie największych zatargów z Francyą mało kto w wojnę wierzył, podczas gdy jéj się teraz powszechnie obawiają. Z wojny z Stanami Zjednoczonemi Anglia właściwie żadnéj korzyści odnieść nie może i jedynie korsarze korzystaliby na niéj. Rozruchy w Kanadzie tylko ledwo przytłumione a rozterki w innych osadach angielskich w Ameryce charakter religijny przybierają. Ludność francuzka Niższéj Kanady utraciłaby przez swe połączenie z Wyższą Kanadą swoję narodowość, a tak nowa pobudka stąd dla nich do dalszego oporu. Od chwili, w któréj oba te kraje połączyć postanowiono, sprawa religijna jawnie występuje. — Lord Sydenham chciał być pośrednikiem, ale za sprzyjanie swoje Seminaryum S. Sulpicyusza gorzéj odpokutował, niż Ministrowie z powodu kollegium Maynooth w Irlandyi. W Neu-Foundland jawnie opozycya katolicka przeciw rządowi występuje. Nic jeszcze właściwie nie załatwiono, a tak w razie wojny łatwoby

Amerykanie silne tu dla siebie znaleść mogli stronnictwo. Na to téż i na grabież korsarską szczególniéj liczyć mogą. Anglia musiałaby korzyści swéj w południowych stronach, w osadach niewolników szukać. Lecz czyliżby Amerykanie chcieli rozpocząć wojnę, nie ugłaskawszy poprzednio ludności murzyńskiéj duchowi czasu odpowiadającemi przyzwoleniami? Daléj cóż może Anglia skorzystać? Możeż ona myśleć o podbiciu Stanów Zjednoczonych? W najszczęśliwszym razie mogłaby ona tylko do tego dążyć, aby południe od północy oderwać i dwa odrębne utworzyć państwa. Lecz i wtedy czyliżby się te dwa państwa przeciw wspólnemu nie połączyły nieprzyjacielowi? Wszystko to tu czują i wojny nie pragną; ale jeżeli w Washingtonie w niczém nie ustąpią, honor narodowy wojny wymagać będzie. Urzędnicy w Stanach Zjednoczonych nie bardzoby się wojnie opierali, zwłaszcza że ogół ludu jest za nią, a lud właśnie wszystkiego dokazać mocen. Położenie jest zaprawdę przykre, a stósunki z Ameryką połączyły się już także z wewnętrznemi sprawami Anglii. Utrzymuje się tu republikańska prassa, a Weekly Dispatch, pod redakcyą Amerykanina jednego, jest najniebezpieczniejszym tego rodzaju dziennikiem. Redaktor upadłego przed rokiem Constitutionala, Dr. Black, podobnież Amerykanin, wielki wpływ na kartystów wywierał. Do zabiegów kartystowskich Amerykanie najczynniéj wpływali, a w razie wojny stronnictwo to niezawodnieby na nowo głowę podniosło. Wszystko to dowodzi, jak niebezpieczną byłaby dla Anglii wojna z Stanami Zjednoczonemi; ale gdyby do niéj koniecznie przyjść miało, zdaniem klass średnich, jak najsilniéj popieraćby ją wypadało. Czas trwania jéj nie da się oznaczyć; oba narody walczyłyby o byt swój. Anglia nieby istotnego zyskać nie mogła; Stany Zjednoczone tém więcéj; możeby one pozbyły się niebezpiecznego sąsiada na północy i zbogaciły się jego okrętami kupieckiemi. Wszystko niemal rokuje, że Stany Zjednoczone zapragną wojny. Jeżeli w Washingtonie nieco uległości okażą, byłaby najlepsza na teraz pora do uniknienia téj wojny. Walka odroczoną będzie, ale tém silniéj z czasem wybuchnie.

Rozmaite wiadomości.

(*Z Rozm. Lw.*) — Szkic rodzinnego pożycia. — (*Dalszy ciąg.*) — W miesiąc późniéj siedział, lecz nie jak wprzódy, Edward P. na kanapie i z fajki gęste kłęby dymu puszczając, myślą zdawał się bujać do woli i coraz bardziéj zadumany wstał, wziął kapelusz i wyszedł. — W rynku niedaleko kościoła świętego Wojciecha, rzęsiste światło widać na pierwszém piętrze, mnóstwo pojazdów już zajechało, stawając na chwilę zostawiały swych panów. — Odźwierny uderzeniem dzwónka, oznajmił każdego przybycie, by uprzejmy gospodarz mógł go przy wnijściu powitać, — już dawno nie oznajmiono nikogo, już wszyscy być się zdawali, kiedy dzwónek swym głosem przybycie Edwarda P. zapowiedział. Już rozpoczęto zabawę — i poloneza już ukończono i w koło kręcące się pary ledwo przejść pozwoliły, — kiedy Edward bystrym tocząc wzrokiem, starał się znaleźć kogoś, — znać już znalazł, bo wzrok jego nagle, jakby się przykuł w jedno miejsce, stał nieporuszony i byłby tak stał do rana może — może byłby nigdy nie wyszedł z tego odurzenia, gdyby nie tańcującą przeszkodzony parą musiał ustąpić. — Złorzeczy tańcu, złorzeczy parze, wreszcie wyszedłszy z zadumania swego — poszedł, by przywitać znajomych, ukłonić się paniom, a z resztą nie wiém dla czego. — Panie siedziały razem rzędem koło ściany, jakby na sejmie — panny to tańcowały, to odpoczywając po tańcu, siadały prawie na przemian — i nie ta była zadowoloną, co siedziała, ale ta, co powiedzieć mogła, że ani chwili nie usiadła. — Panowie starsi grali w wista, drudzy w lombra, młodzi zaś tańcem zajęci zdawali się być mu tak oddani, jakby taniec był ich rzemiosłem. Edward przechodząc ukłonił się paniom, minął dużo panien, nareszcie stanał, ukłoniwszy się Laurze przywitanie wymieniał i właśnie zaczął rozmowę, kiedy ktoś Laurę w taniec zaprosił. — Znów tańcom i temu, co go pozbawił dawno życzonéj rozmowy, złorzeczy Edward; znów wzrokiem swoim walcował i z upragnieniem czekał powrotu pary — kiedy Laura skończywszy taniec, na swoje wracając miejsce, badawczém wejrzeniem niejako myśl jego odgadnąć chciała. — Edward stał jakby posąg — choroba zniszczyła serce jego; blady — wychudły — zdawał się więcéj do umarłych być podobnym, niż do tych, co się w ich gronie znajdował. Edward kochał Laurę, była ona od lat dziecinnych towarzyszką, od lat młodzieńczych kochanką — on ją kochał w całym zapale młodego wieku i choć żył w świecie, jednak serce jego nie było zepsute; umiał kochać, a będąc nawzajem kochanym, miał się za najszczęśliwszego, iż nie mając żadnych przeszkód, może mieć rękę Laury. Edward posiadał majątek, może szczuplejszy niż Laury, był z rodu szlacheckiego i już prawie miał dostąpić zamierzonego i mniemanego szczęścia, kiedy młody hrabia K . . . zaczął bywać w domu jéj rodziców, — mło-

dy i przystojny należał do liczby młodzieży, co innego nie uważali świata prócz tego, jaki jest w Paryżu, jaki jest za granicą — innym językiem z ludźmi ucywilizowanego świata mówić nie mogli, jak tylko francuzkim. — Hrabia K... był jednem słowém, człowiekiem, któremu Paryż był światem — był tego zdania, że głupstwo, kiedy po francuzku powiedziane, przestaje niém być — i że człowiek, co Paryża nie widział, ledwie żyć może i to między motłochem, a zostawiwszy tamże część majątku i zdrowia, w młodym wieku był już dosyć stary; nie myślcie, że stary doświadczeniem, że stary rozumem i zdaniem — nie, tego nie myślcie — mniemał, że hrabia i człowiek, co był w Paryżu, jest to, co tylko w życiu życzyć można. Kiedy hrabia K... zaczął uczęszczać do domu rodziców Laury, Edward widząc oziębléjsze ze strony tychże przyjmowanie, odciąganie jakieś w wyznaczeniu dnia ślubu, udał się do hrabiego,— po krótkiéj rozmowie zapytał o chęci, jakie ma względem Laury; odebrawszy odpowiedź, iż jemu się sprawiać z swych czynności nie obowiązany, wyzwał, a rannego w bok widzieliśmy na łożu walczącego z życiem. — Przyszedłszy do zdrowia, bojąc się zimnego przyjęcia, umyślił widzieć Laurę na balu, gdzie dziś miał sposobność. Zostawiliśmy Edwarda na balu; jakież jego zadziwienie, kiedy Laurę w walcu obaczył z hrabią K..., — jakaż boleść, kiedy z nim rozmawiającą usłyszał! — nie poznał Laury; ta co w jego wyobraźni była bóstwem, wszystkiem, co życie dla niéj poświęcał, taż Laura z tym, co jemu chciał je odebrać, może rozmawiać? może zapomnieć winy? — może opierać się na ramieniu krwią kochanka zbroczoném? jestżeto wdzięczność przynajmniéj — jestżeto serce? — Oj kobiety! wy macie czucie, ale dla tego, kiedy się wstążka splami, by ją żałować — lub kiedy piesek nóżkę zadraśnie, by ją szmateczką zawiązać — ale zraniwszy serce, wzbudziwszy czucie dopiąwszy celu — pogardzać, lub zimną obojętnością za czucie płacić i targać węzły dla nowości jakiéj, lub poświęcić szczęście człowieka, którego się dawniéj niby kochało! Edward postąpił jak człowiek który umié pogardzać tak, jak kochać umiał; spotkawszy hrabiego podał mu rękę i życzył szczęścia, Laurę wzgardliwém wypłacił wejrzeniem i zniknął w tłumie, nie natrącił się oczom, którym był dawniéj miłym.

(Dal. ciąg nast.)

Infuzorya. — Łupki polérowne i pół opale (dwa gatunki kamieni) w Bilinie w Czechach, podług Pana Ehrenberga professora w Berlinie, składają się prawie całkiem z pancerzy infuzoryów, a jeden cal kubiczny tych kamieni, zawiéra niemal 41,000,000,000 pancerzy z tychże żyjątek. Niektóre infuzorya okazują bardzo udoskonaloną organizacyę, a jednak w przecięciu nie przechodzącą 1/2000 linii. Podług Pana Ehrenberga jedno żyjątko może się w kilku godzinach przy sposobnéj porze, przez samo dzielenie się, aż do miliona pomnożyć. Z jednéj worticeli (rodzaj zoofitu zawiérający nagie robaczki, mające możliwość stulania się), w przeciągu cztérech dni powstać może 140 bilionów infuzoryów, z których pancérzy dwie kubiczne stopy ziemi się robi. W ogólności ilość ich jest nie do obliczenia, tak, iż podług tegoż samego professora w jednéj kropli obejmującéj linię kubiczną, około tysiąc milionów infuzoryów zawartych być może. Rozszérzmy teraz tę ilość na całe bagno, staw, jezioro, zgoła na wszystkie stojące wody i Ocean — a najbujniejsza fantazya takiego ogromu liczby ogarnąć nie zdoła! Zważmyż nakoniec, że infuzorya same mają wszy i wewnętrzne robaczki, a wiadomo, że wszy infuzoryów znowu wszy mają!! — Jakkolwiek więc śmiészném się wydać może następujące zdanie, dawnego badacza natury Slappera, przecież teraz przekonywamy się, że zdanie to było prawdziwe i uzasadnione. Badacz w swoich: „Rozrywkach fizykalnych i dostrzeżeniach mikroskopowych w zwiérzętach ziemnych i wodnych w kraju i za granicą“, wyrzekł: „Że choćby całe sklepienie nieba z samych arkuszy papiéru złożone było, a wszystka woda w Oceanie atramentem była, wszystkie zaś ździbła na całéj kuli ziemskiéj, były saméml piórami do pisania, a człowiek mógł żyć niezliczone wieki i używać tego wielkiego materyału do pisania, przecieżby wszystko to nie wystarczyło do opisania godnie, nie mówię wszystkich, ale nawet jednéj części stworzeń, które wszechmocność Stwórcy z nicestwa wywiodła!“

Sprostowanie.

W Dyaryuszu Sejmu Nr. 6. str. 25., kolumna lewa wiersz 23. zamiast: »zgodzić się może« czytaj: »zgodzić się nie może.«
